

do poszerzenia wiedzy o współczesnym świecie oraz poszukiwania i sprawdzenia nowych możliwości, a także ograniczeń w badaniach w świecie Internetu. Podkreśla oddziaływanie medium na unifikację i demokratyzację, także w stosunkach między kobietami i mężczyznami. Wśród ograniczeń badawczych wskazuje na brak możliwości ustalenia tożsamości, do której byłoby dotąd przyzwyczajeni w badaniach kulturoznawczych, oddziaływanych w Internecie hałas i komercyjność przyjęcia przez badacza możliwości stworzenia prezentowanych przez nich tożsamości (s. 124). Jest niezwykle rzadką w ogólnej ocenie Internetu, dostrzegając zarówno korzyści z niego płynące, jak i niebezpieczeństwa, które z sobą niesie.

Pragnę podkreślić staranną dokumentację przedstawianych w książce faktów i formalowanych stwierdzeń, której służy przypisy i bogata bibliografia. Wersja angielskojęzyczna książki, znacząco odlegająca od wersji polskiej, opublikowana przy współpracy Wydawnictwa Uniwersytetu Łódzkiego z Wydawnictwem Uniwersytetu Jagiellońskiego, znajduje pełne uzasadnienie w kontaktach Autorki z międzynarodowym środowiskiem folklorystycznym, powiązanych m.in. z przewodnią Andyligo Rossa, a także wartością pracy dla tegoż środowiska. Książka została odnotowana na stronach internetowych American Folklore Society i Columbia University Press¹, co potwierdza celowość tego rodzaju praktyki wydawniczej.

Recenzowana książka, w dwóch jej wersjach językowych, prezentuje zakres dotychczasowych zainteresowań badawczych i stanowi podsumowanie studiów Autorki w dziedzinie wskazanej w tytule. Jest uzupełnieniem i wzbogacaniem obszaru jej, również w języku polskim, literatury z zakresu antropologii Internetu. Ma i będzie miała, ze względu na jej walory poznawcze i przekaz wiedzy, znaczenie zarówno dla uprawiających folklorystykę i inne dyscypliny nauk etnologicznych, jak i szerokiego grona czytelników zainteresowanych charakterem współczesnego świata kultury i społeczeństwa. Będzie także zachęcała do dalszych studiów i dyskusji nad nową sytuacją kulturoznawczą oraz nowymi możliwościami i potrzebami badań folklorystycznych czy szerzej etnologicznych/antropologicznych, tworzonymi przez Internet.

Zbigniew Jasiński

Elżbieta Jodłowska i Mirosław Mąka, *Pishtaco. Fenomen symbolizacji traumy kulturowej w społecznościach andyjskich*, Nomos, Kraków 2016, ss. 243, fotografie i ilustracje

Zacznę od zastrzeżenia istotnego dla mojej oceny tej pracy: *Pishtaco* to bez wątpienia pozycja o charakterze etnologicznym, ja jednak – z racji wykształcenia i zainteresowań – czytam ją bardziej z perspektywy literaturo- i szerzej: kulturoznawczej. Nie bez przyczyny, gdyż także i z tego punktu widzenia jest to niezwykle interesujący temat, a sposób jego pokazania przez parę autorów w pełni satysfakcjonuje swoją rzeczowością i głębią.

Postać *pishtaco*, mitycznej nadprzyrodzonej istoty w wierzeniach mieszkańców Andów, w naturalny sposób można by zestawić z zamieszkującymi zbiorową wyobraźnię wampirami, zombie czy wilkołakami, którym poświęcono bardzo wiele publikacji i uwagi. Nie chodzi mi o popkulturową „obróbkę” tych stworzeń (przede wszystkim w przypadku potomków Drakuli oraz haitańskich żywych trupów mamy już do czynienia z przesytem, banalizacją i „mechanizacją” ich funkcjonowania w kinie czy literaturze), ale o prace badawcze oraz popularnonaukowe, w których owe nadprzyrodzone stworzenia są analizowane i pokazywane w różnym świetle, przede wszystkim kulturoznawczym. *Pisthacos* nie są powszechnie znane, świadomość ich istnienia ogranicza się do ludności andyjskiej – jako że jest to składnik tamtejszej zbiorowej wyobraźni – oraz do społeczeństw krajów, w których ludność ta żyje, a poza policzalnymi niemal na palcach jednej ręki wyjątkami – jak przywoływana w pracy Elżbiety

¹ https://up.columbia.edu/book/folklore-in-the-digital-age/97802311441708_dosage-4-04-2017, http://www.alfnet.org/www/news.asp?id=12289&id&searchTerms=%22Kawczyk+Wlodowska%22_dosage-4-04-2017.

Jodłowskiej i Mirosława Mąki powieść Maria Vargas Llosy *Lituma w Andach*¹ – *pishtacos* nie trafiły do szeroko kolportowanych twórców kultury i pozostają obce geograficznie oddalonym od Andów kulturom. W tym sensie praca dwójki autorów ma w polskim kontekście rolę pionierską, wprowadza bowiem ów temat *de facto* po raz pierwszy, a na pewno po raz pierwszy w tak pełnej formie.

Pishtaco to istota demoniczna, wyglądem przypominająca mężczyznę o jasnej karnacji i z brodą – a więc ewidentnie nie-Indianina – i widywana zazwyczaj w stroju zakonnym, wojskowym albo kojarzącym się z inną – znów nieindiańską – kulturą. Istoty te czyhają na swoje ofiary i zabijają je, by wyssać czy w inny sposób pobrać ich tłuszcz, potrzebny im do różnorodnych celów. Pod tym względem wyobraźnia mieszkańców Andów znacznie przekracza typowe skojarzenia na przykład z wampiryzmem i zdradza całkiem współczesne lęki: tłuszcz ofiar ma bowiem bardzo różnorodne zastosowania, od dodatku do stopów metali, przez stosowanie w przemyśle farmakologicznym, po spłatę przez jego eksport zagranicznych długów Peru.

Zestawienie *pishtaco* z wampirem czy wilkołakiem może być bardzo mylne, bo o ile ten drugi i trzeci należą obecnie raczej jednoznacznie do świata fantazji i fikcji (trudno będzie znaleźć w zachodnich społeczeństwach kogoś rzeczywiście wierzącego w ich istnienie), to fenomen andyjskiego „wysysacza tłuszczu” ma zupełnie inny charakter: wchodzi w skład jak najbardziej żywych wierzeń i przekonń całkiem sporej grupy ludzi, a tym samym jest aktualny i ważny dla zrozumienia mentalności tych społeczności. Ogromnie istotne dla pracy Jodłowskiej i Mąki jest to, że nie ogranicza się ona do opisanego tego malowniczego zjawiska – bardzo łatwo wyobrazić sobie popularną i atrakcyjną książkę epatującą wątkiem takiego „peruwiańskiego wampira” – ale dokonuje jego głębokiej analizy i szuka jego sensu. Zgodnie z tym, co oznajmia podtytuł: w postaci *pishtaco* zakodowana została trauma społeczna, można by podsumować to stwierdzeniem, że w istocie tej przegłąda się historia owej społeczności kilku ostatnich stuleci. *Pishtaco* bowiem daje się „czytać” jako metafora czy symbol cierpienia i prześladowań, jakich ludność indiańska zaznała ze strony białych przedstawicieli europejskiej cywilizacji, to swoiste kanalizowanie społecznych lęków i frustracji. Niezmiernie wymowne staje się zestawienie typowych strojów owego demona, przypomnijmy: mnisi habit, wojskowy mundur, także strój terrorysty ze Świetlistego Szlaku, a czasem lekarski kitel. Tak przecież wyglądali najczęściej spotykani przedstawiciele „obcych”, przybywający na indiańskie tereny w celach różnych, ale zazwyczaj niekorzystnych dla ludności miejscowej. Odbieranie życiodajnego tłuszczu to klarowna alegoria wyzysku. Słowem, formowanie się i rozpowszechnianie wierzeń w *pishtacos* to „namacalny” symptom rasowych i klasowych represji, a fakt, że wiara ta utrzymuje się do dziś, bardzo wiele mówi o bieżącej sytuacji w krajach andyjskich i tym, jak powoli te kwestie ulegają zmianom.

Niewątpliwym atutem pracy jest bardzo szerokie spektrum materiałów, które poddano analizie: autorzy opierają się na naukowym dorobku poprzedników i tekstach źródłowych, dotyczących historii i teraźniejszości kultur andyjskich, ale także przyglądają się sztukom plastycznym (por. bardzo przydatny i ciekawy dodatek z ilustracjami na końcu książki), analizują doniesienia prasowe, relacje dziennikarzy i podróżników, a także sięgają do literatury pięknej, niejednokrotnie pomijanej w takich pracach, choć przecież literacka fikcja bardzo często okazać się może znakomitym materiałem do tego typu analizy. Autorzy deklarują swoje przywiązanie do metody strukturalnej, jako „szczególnie płodnej i użytecznej”, oraz metody indukcyjnej, czyli gromadzenia danych bez uprzednio przyjętej koncepcji. *Pishtaco* przez to, że „żywy”, wcale nie jest łatwiejszy do rzeczowej analizy czy opisu; przeciwnie, wymaga dużej delikatności, jako że dla członków wspólnoty andyjskiej może być to temat trudny, niewygodny czy problematyczny, jak i zachowania dużej ostrożności światopoglądowej. Mam wrażenie, że pod tym

¹ W *Litumie w Andach* Vargas Llosa opisuje region andyjski sterroryzowany przez partyzantkę Świetlistego Szlaku i peruwiańską armię: to przerażające miejsce, niemal rodem z horroru – tyle że jest to horror rzeczywisty. *Pishtacos* są wspomniane przez postaci przewijające się przez strony powieści i wpisują się w ogólny obraz nieszczęścia i katastrofy, są jednym z objawów zła, które zapanowało nad tym rejonem. Vargas Llosa kojarzony jest raczej z niezbyt przychylnym stosunkiem do peruwiańskiego folkloru, tu jednak używa jego elementów ze znanstwem i świadomością, by pokazać stan umysłów mieszkańców Andów.

względem jest to praca napisana z wielkim wyczuciem i uwagą, z oddaniem autentycznej lokalnej perspektywy i bez popadania w europocentryczny stereotyp, co wciąż jest tak częste w piśmiennictwie poświęconym „egzotycznym” obszarom i tematom. To praca wolna od uprzedzeń i uproszczeń.

Bardzo interesujące – jeśli spojrzymy na plan książki i jej całościowy efekt – jest to, że poprzez opisanie motywu *pishtaco* autorzy pokazują tak naprawdę znacznie szersze zjawisko: ni mniej, ni więcej, tylko funkcjonowanie kultury andyjskiej w Peru dawniejszym i zupełnie współczesnym, ścieranie się i mieszanie tego, co andyjskie, indiańskie, tradycyjne, z tym, co miejskie, nowoczesne i z wybrzeża. Szczególnie dobitnie widać to na przykładzie rozdziału 14 „Miejskie wcielenie *pishtaco* – ewolucja symbolu”, w którym omawia się przejście owych wierzeń do przestrzeni wielkomiejskiej i to, jak zmiana środowiska na wierzenia te wpłynęła. Otrzymujemy na tym przykładzie ogląd bardzo szerokiego zjawiska, jakim był masowy napływ ludności z gór do miast, wynikający z toczącej się w Andach terrorystycznej wojny i oznaczający kolosalne przemiany w dotąd dość odpornej na wpływy kulturze „górali”. Nie mogę oprzeć się wrażeniu, że analiza Jodłowskiej i Mąki jest celniejsza i lepiej zniuansowana niż spostrzeżenia części nawet peruwiańskich autorów zajmujących się tym tematem. (Przychodzi mi na myśl przywoływany już Vargas Llosa i jego opinie na temat sytuacji kultury andyjskiej w dzisiejszym Peru, wyrażane na przykład w finalnych partiach jego *La utopía arcáica* [Archaicznej utopii]: paradoksalnie polscy badacze wykazują się zdecydowanie większym wyczuciem niż peruwiański prozaik, dostrzegają żywotność i ewolucję kultury, którą noblista ma za niemal martwą).

Wreszcie – kwestia niby drugoplanowa, ale tak naprawdę bardzo ważna – *Pishtaco* to po prostu bardzo dobrze napisana książka, której naukowy charakter (terminologia, metodologia, wnikliwość analiz) wcale nie przeszkadza sprawności stylistycznej, dzięki czemu tę książkę świetnie się czyta.

Podsumowując: uważam, że *Pishtaco* Jodłowskiej i Mąki to książka znakomita, o bardzo wysokich walorach naukowych i poznawczych, ogromnie satysfakcjonująca zarówno ujęciem tematu, jak i jego realizacją.

Tomasz Pindel